

Alibabki, Ikona

Jedzie Jurij drogą od cerkiewek,
Jedzie Jurij, żeby zabić smoka
Nie zatrzyma go czar czarnobrewek
Nie zatrzyma go i noc głęboka
Rzy na jutrznię konik jego
Z burym
W krwi umyje miecz swój poszczerbiony
I pojedzie dalej przez Bieszczady
Przez Bieszczady zielone
Strony świata stracone
Niebo mokre jak rana
W górę, w górę na szczyt
Mknie o drogę nie pyta
Jeszcze widać kopyta
Lecz w obłoku już znika
Aż i całkiem już znikł
A tak piękny był on czasem
Jak jesienny dzwon
Gdy go niosą borem lasem
Czarne skrzydła wron
Przez Bieszczady zielone
Dzwoni jakby tym dzwonem
Jeszcze jakby go słyhać
Zanim wjedzie na szczyt
Chociaż skryty w obłoku
Czai konia do skoku
A gdy runie jej boku
Już nie ujrzy go nikt, nikt, nikt, nikt
Przeszedł wicher po cerkwiach dreszczem,
Zapaliła jesień swe lichtarze
Nastroiły swoje skrzypki świerszcze
W tony smutnych ikonowych zdarzeń
Święty Jurij zgubił się i basta
W żalu stoją dęby z żołądziami
Wiatr się krzykiem po cerkiewkach szasta
Święty Jurij zmiłuj się nad nami
Przez Bieszczady zielone
Strony świata stracone
Niebo mokre jak rana
W górę w górę na szczyt
Mknie o drogę nie pyta
Jeszcze widać kopyta
Lecz w obłoku już znika
Aż i całkiem już znikł
A tak piękny był on czasem
Jak jesienny dzwon
Gdy go niosą borem lasem
Czarne skrzydła wron
Przez Bieszczady zielone
Dzwoni jakby tym dzwonem
Jeszcze jakby go słyhać
Zanim wjedzie na szczyt
Chociaż skryty w obłoku
Czai konia do skoku
A gdy runie jej boku
Już nie ujrzy go nikt, nikt, nikt
Aaa.. nikt, nikt, nikt, nikt